Nr. 53 Kraków, sobota 20 lutego 1909 Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.695.

Prenumerata miesięczna: z odpłatą 2 K, bez odpłaty 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

☞ Nadzwyczajny dodatek do „Naprzodu“, zawierający dokończenie sprawozdania z dzisiejszej rozprawy, wyjdzie jutro (sobota) o godz. 9 rano.

Zapewnienia pokojowe.

Z dwóch miarodajnych stron dowiedział się świat polityczny, że widoki utrzymania pokoju poprawiły się i że prawdopodobieństwo wybuchu wojny ogromnie się zmniejszyło.

Pierwsze zapewnienie wyszło ze strony, po której najwięcej się obawiano zaburzenia pokoju: ze strony Serbii, a uczynił je Pasicz. W rozmowie z redaktorem „Pravdy“ wyraził się Pasicz, że pora na wypowiedzenie wojny Austryi już minęła, że Serbia teraz — po ugodzie austryacko-tureckiej i po odsunięciu się od niej Rosyi i Anglii — nie może ryzykować rozpoczęcia wojny na własną rękę.

Wprawdzie Pasicz to cofnięcie się z dotychczasowego stanowiska usiłuje ograniczyć różnemi „ale“ i „jeżeli“; faktem jednak jest, że o wojnie już nie myśli. A zdanie i postanowienie Pasicza muszą w danych okolicznościach uchodzić za rozstrzygające z rozmaitych powodów. Przedewszystkiem jest on przywódcą najsilniejszego w kraju i skupczynie stronnictwa staroradykalnego, które niezaprzeczenie ma za sobą masy chłopskie; dalej może on w każdej chwili ponownie zostać powołany na naczelnika rządu, gdyż stanowisko Velimirovicza staje się z każdym dniem niepewniejszem; wreszcie obecne jego wynurzenia kontrastują tak oczywiście z poprzedniem jego zachowaniem się, że nie można go inaczej wytłumaczyć, jak tylko pewnością, że sprawy wzięły zgoła inny obrót, aniżeli poprzednio przypuszczał.

Gdy przed kilku tygodniami następca tronu jechał do Petersburga prosić o poparcie żądań serbskich, można to było położyć na karb jego młodzieńczej zapalczywości. Ponieważ w podróży tej towarzyszył mu Pasicz, nabrała ona większego znaczenia właśnie wskutek tego, że Pasicz reprezentował siłę polityczną. Jeżeli więc Pasicz obecnie niewczy porpędnie swe zabiegi bez względu na to, że ulice Belgradu ciągle jeszcze idą za hasłami ks. Jerzego, jasnem jest, że po rzucił on wszelkie marzenia i powrócił na grunt realny, który w żadnym kierunku nie nadaje się do polityki wojenno-prowokacyjnej pod adresem Austryi.

Tego — można śmiało powiedzieć — pomyślnego obrotu w pojęciach miarodajnej osobistości serbskiej nie osłabia ogłoszona wczoraj wiadomość, że austro-węgierski poseł w Belgradzie hr. Forgach wyjeżdża z miejsca swego urzędowania. Z wyjazdem tym łączono pogłoskę, że oznacza on wstęp do zerwania stosunków dyplomatycznych, po którem Austro-Węgry uciekną się do ultimatum i do środków represyjnych.

To tłumaczenie nie ma żadnej podstawy z następujących powodów: z jednej strony podają urzędownie, że hr. Forgach wyjeżdża tylko na kilka dni na urlop, o który już dawno prosił, ze względów familijnych; z drugiej strony dla każdego, znającego kręte drogi dyplomacyi, wiadomem jest, że właśnie wyjazd nie nastąpiłby, gdyby groziło jakieś bezpośrednie niebezpieczeństwo, w danym wypadku zerwanie stosunków. W takich razach pierwej następuje ultimatum, a potem dopiero wyjazd posła, a nie odwrotnie.

Drugie zapewnienie, że widoki utrzymania poprawiły się, wyszło z ust kanclerza Bülowa. Na zgromadzeniu agraryuszów wyrażał on się 17 b. m. dosłownie: „Mamy podstawę do przypuszczenia, że pokojowym usiłowaniom wszystkich mocarstw uda się także na Wschodzie rozpędzić chmury“. Dodawszy do tego zapewnienie wielkiego wezyra, że różnice turecko-bułgarskie będą w drodze pokojowej usunięte, mamy poważne zapewnienia, że kwestya bałkańska wyszła już ze swego najniebezpieczniejszego stadyum i że na wiosnę nie odezwą się na zachodniej południowej granicy armaty.

Najważniejszą przeszkodą w zapewnieniu pokojowego rozwiązania spornych kwestyj była dotąd niewątpliwie Serbia. Partya wojenna nie łudziła się, jakoby sama mogła ryzykować wojnę z Austryą, ale liczyła na pomoc z innej strony. Gdy te rachuby — co oddawna było ustalonem — zawiodły, nawrócił się i Pasicz, co jest lepszem zabezpieczeniem pokoju, aniżeli wszystkie konferencye.

Proces „Naprzodu“.

Janina Borowska przeciw redaktorowi „Naprzodu“.

Kraków, 19 lutego.

Czwarty dzień rozprawy.

Przewodniczący ogłasza, że trybunał uchwalił nie odraczać rozprawy (jak tego żądał dr Lewicki) ani nie powoływać dra Grodzieńskiego, ponieważ jego sprawa nie ma bezpośredniego związku ze sprawą Borowskiej. Natomiast uchwalił trybunał zawezwać na świadka panią Chodakowską.

Sędzia przysięgły Chyliński prosi przewodniczącego o zarządzenie pauzy, gdyż przysięgli chcą się naradzić nad sprawą od rzucenia świadectwa Grodzieńskiego.

Wnioski dra Lewickiego.

Dr Lewicki ponawia wniosek co do Grodzieńskiego w innej formie. Mianowicie żąda przesłuchania go na dowód, że lista „Czerwonego Sztandaru“ zawiera niedokład ności i pomyłki. Zarazem domaga się dr Lewicki:

1) Odczytania biletu rektora ks. Gabryla do Borowskiej, w którym wzywa ją do od dania sprawy sądowi.

2) Przesłuchania jeszcze raz Bobrowskiego, aby zeznał, czy partya zbadała, jakie osoby jeździły za paszportem Borowskiej i co się z tym paszportem stało.

3) Przesłuchania wszystkich członków sądu nad Brzozowskim na dowód, że „Czerwony Sztandar“ ogłosił listę szpiegów bez sprawdzenia, lekkomyślnie, a nadto, aby wyjaśnili, dlaczego, mimo zeznań Bakaja i Burcewa, nie ogłoszono dotychczas wyroku, lecz sprawę odroczono (?).

4) Odczytania „Przedświtu“, „Arbeiter-Zeitung“ z 24 stycznia i z 8 lutego, tudzież „Czasu“ z 13 lutego z atakiem na Burcewa.

5) Przesłuchania siebie samego jako świadka na dowód, że malarz Rychter, przebywający obecnie w Berlinie, opowiadał mu, iż Sulkiewicz nie czyni pani Borowskiej żadnego zarzutu. Jest to nielojalność — woła dr Lewicki z patosem — że p. Sulkiewicz, choć wie, co się dzieje na sali sądowej, nie daje żadnego znaku życia.

Odpowiedź dra Heskiego.

Dr Heski: Pan dr Lewicki wzywa świadectwa Sulkiewicza. Pani Borowska nazwała w śledztwie Sulkiewicza jednym z najzacniejszych ludzi. Wczoraj byliśmy świadkami nie słychanej sceny, jak pani Borowska nie z brauningiem, lecz z kartką w ręku zadenuncyowała z zimną krwią tego najzacniejszego człowieka, opowiadając różne szczegóły, które mogą mu zaszkodzić. Rozumie się, że Sulkiewicz nie pod jrzywał o nic Borowskiej. Gdyby ją podejrzywał. zerwałby z nią natychmiast stosunki. Że pani Borowska nad używała zaufania Sulkiewicza, świadczy szczegół, który wyszedł na jaw podczas przesłuchania prof. Godlewskiego. Okazało się, że p. Borowska pokazywała p. Godlewskiemu skrzynkę z bronią. Do skrzynki tej, którą ulokowano u Borowskiej, miał klucz tylko jeden człowiek. Pani Borowska dorobiła sobie widocznie drugi klucz do skrzynki. W jakim celu? Taka była konspiracyjność pani Borowskiej.

Co do żądania odczytania „Arb.-Ztg.“, zwracam uwagę, że ustęp tamże zawarty jest cytatem z „Nowoje Wremia“ (wesołość). Proszę w takim razie odczytać też artykuł późniejszy „Arb. Ztg.“, który wyraża się o Bakaju jako o uczciwym człowieku.

Co do Grodzieńskiego — zgadzam się z wnioskiem dra Lewickiego i proszę o ponowne uchwały trybunału. Proszę jednak zarazem o ponowne przesłuchanie Burcewa. Rzekomy sąd honorowy, który „uniewinnił“ Grodzieńskiego, nie zadał sobie nawet trudu przesłuchania Burcewa i Bakaja. Wyroku tego „sądu“ nie ogłoszono w żadnem oficyalnem wydawnictwie „Bundu“. Niech pan Grodzieński powie, kto wchodził w skład tego sądu i gdzie on się odbywał. Kęsicki miał także w kieszeni wyrok „sądu“ honorowego, tuż przed zdemaskowaniem go.

Przesłuchanie Bobrowskiego nie jest potrzebne. Sama Borowska nie twierdzi, jakoby dała paszport dr Bobrowskiemu. (Borowska: albo jemu, albo komuś innemu). Jeżeli „albo jemu“ to nie potrzeba go przesłuchiwać.

Że „Czerwony sztandar“ popełnił niedyskrecyę, wiemy dobrze. Były z tego powodu rekryminacye. Zwracam jednak uwagę, że „Czerwony sztandar“ jest organem partyi, która bardzo ostro zwalcza P. P. S. i którego ataki cytuje z lubością prasa burżuazyjna. Więc nie z Krakowa wyszła rewelacya o Borowskiej, nie jest to „krakowska intryga“. Partye rewolucyjne otrzymały już w r. 1905 listę szpiegów, zestawioną przez Bakaja. Przez dwa lata badano i sprawdzano listę. Zarzut lekkomyślności odpada więc zupełnie.

Borowska (ironicznie): Gdyby Borowska nie usunęła się od partyi w czasie wyborów, nie zrobionoby z niej szpiega...

Tow. Haecker: Nie pani się usunęła, lecz usunięto panią!

Dr Heski: Pani Borowska wymyśla coraz nowe powody, dla których ją partya „prześladuje“. Teraz opowiada o wyborach. Partyi zależało zapewne na jej głosie, bo ona ma czynne i bierne prawo wyborcze. (Wesołość).

Dr Heski wnosi następnie o odczytanie „Przedświtu“ z czerwca 1908 i o powołanie Bron. Lipińskiego, Wład. Lipińskiego i Barbary L., którzy jako aresztowani byli przesłuchiwani w ochranie przez Bakaja i potwierdzą zeznania adw. Kułakowskiego o zachowaniu się Bakaja w czasie, gdy był urzędnikiem ochrany.

Dr Lewicki: Dziwna rzecz, że skoro się od dwóch lat wiedziało, że Borowska jest szpiegiem, ogłosiło się to dopiero po dwóch latach. Ile ludzi mogło się przez to wsypać. Na sali sądowej urządza się hecę...

Dr Heski: Kto robi hecę?

Przewodniczący upomina dra Lewickiego i wypraszа sobie uwagi na temat porządku na sali.

Dr Lewicki: Wobec tego, że dr Heski uczynił p. Borowskiej zarzut denuncyowania Sulkiewicza, wnoszę o tajność rozprawy, aby można było wszystko mówić.

Dr Lewicki żąda dowodu na zarzut pod rabiania klucza i w niesmaczny sposób opowiada, że po wczorajszej rozprawie dr Heski miał rzekomo powiedzieć do kogoś: „Nie udała mi się sprawa z tą woalką. Zawsze się tak dzieje, gdy mnie ktoś do czegoś zmusza“.

Dr Heski: Więc pan podsłuchuje rozmowy prywatne? Pan dr Lewicki urządza sobie tu rozmaite hece. (Wesołość).

Przewodniczący wzywa, by nie używać takich wyrazów.

Dr Heski: Przepraszam, słową takie są zaraźliwe. (Wesołość).

Dr Heski zaznacza, że Borowska istotnie wie dużo, jest to jednak dziwnem, gdyż nie wtajemniczano jej w ważniejsze sprawy i dawano do załatwiania podrzędne rzeczy. Niech wytłómaczy, skąd o nich wie i w jakim celu o nich się dowiadywała. (W ciągu mowy dra Heskiego wybuchają coś niezrozumiałego Borowski, znajdujący się w audytoryum. Przewodniczący grozi wydaleniem go z sali).

Dr Lewicki wnosi tajność rozprawy.

Trybunał udaje się na naradę.

Uchwała trybunału.

Na wyraźne życzenie przysięgłych, którzy domagali się przesłuchania świadka dra Grodzieńskiego na fakt jego rzekomej rehabilitacyi (Grodzieński był na czarnej liście), uchwala sąd przesłuchać Grodzieńskiego. Dalej uchwala odczytać bilet ks. rektora Gabryla, odmawia dalszego przesłuchania dra Bobrowskiego, bo zeznania jego są jasne, i przesłuchania Perla, Kona i dra Diamanda. Dalej uchwalił przeczytać odnośne ustępy z „Przedświtu“ i „Arbeiter-Zeitung“, odmówić przesłuchania sędziów z powodu, że Rychter obdarzał zaufaniem Borowską, bo to przyznano. Uchwalił zaś wezwać Burcewa, o ile zajdzie potrzeba po przesłuchaniu dra Grodzieńskiego. Resztę wniosków trybunał odrzucił.

Dr Lewicki zastrzega sobie zażalenie nieważności z tego powodu, że nie przesłuchano sędziów Brzozowskiego.

Dr Dobrowolski Stanisław, 35 lat, żonaty, poznał Borowską już jako egzaminowaną. Żaliła się, że jest w stosunkach opłakanych; było to wkrótce po egzaminie, gdy przyszła do niego. Zapomóg jej nie dawał. Praktykę jej dawał, ale nie poszła, bo albo chora była, albo nie mogła.

Dr Kapellner, zaprzysiężony, znał Borowską od czasu, gdy do Krakowa przyjechała. Nie miał z nią zażyłych stosunków, w stowarzyszeniu ją spotykał. Nie należała do galicyjskiej partyi socyalistycznej, ale oddawała usługi P. P. S. Królestwa. Wiedział, że mieszkała u członka P. P. S. P. Borowska była w złych stosunkach; zwracano się do niego, by dał jej wsparcie, on odmówił; inni członkowie P. P. S. D. dawali jej razem do 80 K miesięcznie.

Przewodniczący: Czy pan interweniował w sprawie artykułów?

Dr Kapellner: Omawiałem je, ale nie mieszałem się w to.

Dr Lewicki: Był pan zastępcą w sprawie między Borowskim a Krzysztoniem, więc może pan opowie.

Dr Heski powołuje się na protokoły w tej sprawie.

Dr Kapellner oświadcza, że gotów opowiedzieć. Opowiada znaną sprawę Borowskiego z Krzysztoniem. Gdy Daszyński przyjechał, był wzburzony i niezmiernie zdziwiony umieszczeniem notatki i pojawieniem się „czarnej listy“. Było to po umieszczeniu odwołania Haeckera. Urządzili wycieczkę do Borku Fałęckiego i omawiali kwestyę Borowskiej. Słyszał, że Borowski jest porządnym człowiekiem, ona utrzymywała, jak zawsze, że on nie dba o nią. To go przekonało, bo to jej cecha charakterystyczna. Rzekł, gdy to usłyszał: „to na nią patrzy“. Później doszły go wiadomości od Bakaja. Jedna luka była w jego zeznaniach: ona mówiła, że kochała się bez wzajemności w profesorze. Mówił o tem z drem G., a ten mu rzekł, że Rosner mówił, że Borowska urządziła mu scenę miłosną.

Na ostatniej konferencyi w sprawie Krzysztonia oświadczyli, że on nie może drowi Borowskiemu dać satysfakcyi, nie ubliżając mu zresztą, bo żona jego miała stosunki z ochraną — o nią strzelać się nikt nie będzie. (Borowski robi uwagi. Przewodniczący grozi mu wydaleniem). Trudno było szybko sprowadzić Bakaja i Burcewa. Pan mecenas Lewicki zarzucał odwlekanie sprawy. A tu trzeba było wiadomości czekać.

Przewodniczący odczytuje pismo Lewickiego o rzekomem przewlekaniu sprawy honorowej, w którem oświadcza, że nie zgadza się na sąd partyjny, tylko na polubowny, złożony z ludzi różnych partyj.

Dr Lewicki żąda odczytania dodatku.

Dr Kapellner zeznaje, że Borowska jest histeryczką i dziwiło go, że jej użyto do roboty konspiracyjnej. Ona kłamie i intryguje i starała się zawsze opowiadaniami o złym losie swym zająć ludzi. On się nie mieszał w to i nie mówił P. P. S., bo to nie jego rzecz.

Dr Lewicki: Czy pan wie, że na podstawie pańskiego orzeczenia żądał Haecker zbadania stanu umysłowego Borowskiej.

Przewodniczący stwierdza, że żądano psychiatry, by zbadać prawdziwość zeznań dra Kapellnera co do Borowskiej.

Sędzia przysięgły Chyliński: Kiedy była wasza wycieczka?

Świadek: Kilka dni po ogłoszeniu odwołania. Było mi niespodzianką „ogłoszenie czarnej listy“.

Chyliński: Pan należy do przywódców?

Świadek: Do najwyższego ciała. Dla mnie było to niespodzianką. Sprawa ta jednak nie należała do naszego zakresu.

Chyliński: Czy po naradzie w Borku Fałęckim pan po wytłómaczeniu Haeckera miał już dowody?

Świadek: Daszyński rzekł potem, że musi z danemi osobami mieć rozmowę, a potem osądzi.

Dr Lewicki: Dr Bobrowski należy do tego samego ciała najwyższego, a on mówił, że od pół roku roku wiedział o tych pogłoskach.

Świadek: Bobrowski był wzburzony wiadomością o „czarnej liście“, że Borowska jest szpiegiem.

Zeznania posła Daszyńskiego.

Przew.: Odkąd pan znał Borowską?

Świadek: Znałem ją z Kossowa, jako kuracyusz.

Przew.: Czy była ona zwolenniczką ja kiej partyi?

Świadek: O jej przekonania się nie pytał, znał ją jako kuracyusz. — Raz dyktował jej artykuł niemiecki. Nie widywał później Borowskiej i nie wiedział, co się z nią dzieje.

Raz po południu spotkała go Borowska na linii A — B i prosiła go o chwilę rozmowy. Była cierpiąca. Borowska prosiła i mnie do mleczarni Dobrzyńskiej, gdzie skarżyła się, że ma ciężkie sumienie, że dziecko zabiła, że chce się zabić. Świadek ją pocieszał. Chciał jej pomódz do wyszukania pracy, wysłać ją do Ameryki, do przyjaciół, którzyby jej życie ułatwili. Potem Borowska milczała o tem. Później miał dla niej dużo podziwu dla jej pracy i walki mimo nędzy.

Była znajomą Haeckera, Bobrowskiego, spotykał ją w kawiarni.

Na wiosnę, gdy świadek wyjechał na krótki urlop, w powrocie w Wiedniu otrzymał wieści złe o Borowskiej, o czarnej liście „Czerwonego Sztandaru“.

Nie przywiązywał dużo wagi do tego. Haeckerowi zrobił scenę, że na ogłoszenie trzeba czekać i z tem się nie spieszyć. Może za ostro uderzył, skutkiem czego Haecker umieścił drugą notatkę o tłomaczeniu się Borowskiej. W parę dni potem Borowska była u niego; rozmowa z nią pogorszyła nieco sprawę. Świadek mówił z paru ludźmi, których informacye pochodziły od Bakaja, jak się zdaje. Przedstawiał jej, że prowokacya to coś tak strasznego, że lekceważyć tego nie wolno. Borowska mnie powiedziała: Ja muszę zdać egzamin przed końcem roku. Odpowiedziałem jej, że nie żal półroczа stracić, by uzyskać niewinność. Może bliski termin na nią działał. Na mnie zrobiło to dziwne wrażenie. Borowska zagroziła sądem, na co powiedziałem, że tu kończy się dyskusya i gotów jestem stanąć na sądzie. My jesteśmy bowiem stronnictem walki i nieraz odpowiadamy przed sądem. Nieraz żaliła się na złego męża. Był świadkiem zajścia z Krzysztoniem.

Przewodniczący pyta o wycieczkę do Borku Fałęckiego.

Daszyński sobie dokładnie nie przypomina, ale wycieczka była prawdopodobna.

Przewodniczący: Czy pan miał dowód jej winy?

Świadek: Dowodów ścisłych nie — ale ważne nader poszlaki: Opowieść urzędnika „ochrany“ o złem życiu z mężem, to go mocno przekonywało.

Borowska straszne rzeczy opowiadała o mężu. Była w takiej nędzy — a jednak przyniosła pieniądze na fundusz bojowy. Zdaje się, chciała zacząć ekspiacyę wobec śmierci dziecka. Było to w r. 1905.

Dr Lewicki: P. Borowska u pani Dobrzyńskiej przyznała się do zabójstwa dziecka?

Daszyński: Ja składałem to na jej rozdrażnienie.

Dr. Lewicki: Pan jej radził, by jechała do Ameryki?

Świadek: Tak.

Borowska: Daszyński zaczepił ją w rynku, że winien bukiet, bo ją zaczepił i proponował pójście do kawiarni.

Daszyński stanowczo stwierdza, że ona go zaczepiła i ona go błagała o chwilę czasu na rozmowę.

Dr. Heski: pyta o specyalne wezwanie studentów krakowskich do ochrany.

Daszyński: Pułkownik żandarmeryi Annienkow zjeżdża do Krakowa jako fabrykant z Berna i werbuje emigrantów z Królestwa do ochrany. Prowokacya jest podwójna: o szpiegostwo wojskowe, które rośnie co dzień — i partyjne, polityczne. 4 paszporty są na granicy na usługach ochrany. 2 są już ujawnione — 2 jeszcze nie. Moc doniesień płynie od całej chmary szpiclów rosyjskich z Krakowa.

W hotelu Europejskim stał przed kilku tygodniami urzędnik „Ochrany“ z żoną i z agentem. Przyjechali z Warszawy na Sosnowiec i Katowice. Kiedy kilku ludzi udało się do hotelu, aby ich zaskoczyć, zdążyli już uciec.

Heski pyta o sprawę Borkowskiego, aby wykazać wiarygodność Bakaja.

Daszyński opowiada, że szczegół o nocowaniu u Bakaja przyznał przed nim niedawno Borkowski, co lepsze wspomniał o książkach matematycznych, z podziwem dla pamięci Bakaja.

Dr Heski pyta o szczegół rozmowy Daszyńskiego z Sulkiewiczem.

Daszyński: jechał 7 godzin pociągiem z Sulikiewiczem i mówił o Borowskich. Sulikiewicz człowiek prawy i szlachetny, przytem niezmiernie ostrożny. Jadąc na paszport malarza — wciąż oglądał wystawy i mówił o sztuce. Nie wierzył z początku w winę pani Borowskiej. I długo ze sobą walczył. Po 27 stycznia b. r. mówił mu Sulikiewicz, że mówił z Borowską o więzieniach i torturach, a ona ze wstydem i rumieńcem zawołała: „O! jakżeż ja podła“!

Heski: Jak Borowski przyszedł do redakcyi?

Daszyński: P. Sikorski przyszedł prosić imieniem Borowskiego o rozmowę. Nie mogłem odmówić nikomu porady. Nawet p. Dr Lewicki do mnie zachodził... Z Borowskim nie można się było dogadać. Był półprzytomny. Żądał dowodów jej winy. — Powiadam, pan oddawna się nią nie zajmowałeś, a teraz twierdzi pan, że ona niewinna! Ale on tylko krzyczał, że jest pewny jej czystości. Borowski oświadczył, że każdego pobije, kto powie że ona winna. Daszyński mu to odradził. Daszyńskiemu nigdy nie groził. Tak samo nie wyzywał mnie. — Bez wiedzy wyzywać kogo — to jest rzecz dziwna — można wyzwać Wilhelma II. w ten sposób. (Wesołość). Gdyby mi groził, byłbym odpowiednio z nim postąpił. (Wesołość). Nie pojmuję, jak dr Borowski mógł obrażać cały ogół zorganizowanych robotników krakowskich.

Daszyński wyjaśnia, że on brał udział w rehabilitacyi Kasprzaka. Bakaj wszystkich szpiegów wymienił — tylko nie Kasprzaka. Natomiast wykrył tego, który wydał Kasprzaka, tj. Porębskiego.

Dr Heski: Czy pan mówił, że lepiej 10 niewinnych zabić, niż jednego winnego uwolnić.

Daszyński: Stanowczo temu zaprzeczam.

Dr Lewicki: pan twierdzi, że artykuły są przed tem ściśle filtrowane — a jak pan mógł robić sceny Heckerowi o artykuł.

Daszyński: Rozumie się, że było nam bardzo smutno ogłosić Borowską za prowokatorkę i dlatego zrobił scenę w pierwszej chwili — był na urlopie i wieść go nagle zaskoczyła. — Później się zgodził na to zupełnie.

Dr Heski: Jak pan doszedł do tego przekonania, na podstawie czego powrócono do stanowczej pozycyi w tej sprawie?

Daszyński: Prasa przeciwna urządziła nagonkę na nas — wtedy myśmy postanowili to zbadać przed sądem. Dowody przybywały z dniem każdym. Szczegóły zwiększały się codziennie. Mówiono, że ja porozumiałem się z Bakajem i Burcewem — nie dawałem im żadnych wiadomości. — Mogę zaręczyć słowem — że dopiero tu ich poznałem — przed rozprawą. Przekonał go głównie fakt o opowiadaniach Borowskiej w ochranie, o stosunku jej z mężem. Nikt inny nie był w stanie opowiedzieć tego Bakajowi — tylko jedynie pani Borowska, tylko ona mogła mówić rzeczy tak potworne o swoim mężu, że nikt-z nas wierzyć w to nie mógł.

Dr Heski: Czy możliwem jest, by w Krakowie uknuto jakąś intrygę przeciw Borowskiej, aby ją zabić moralnie.

Daszyński: Uważam to za rzecz wykluczoną. Mój stosunek do Borowskiej był jak najżyczliwszy. Kiedy żona moja oczekiwała w grudniu 1907 rozwiązania, chciałem pójść po Borowskiej. Moja żona sprzeciwiła się temu, ponieważ Borowska jest osobą chorowitą. Nie bywała u nas nigdy. Dziwię się, że coś podobnego tu zeznano.

Dr Heski: Pani Borowska podała dziś nową wersyę, że prześladowano ją, ponieważ nie pomagała przy wyborach.

Dr Lewicki: Tego pani Borowska nie mówiła.

Dr Heski: Przepraszam, wyraźnie to powiedziała. Całe audytoryum słyszało.

Daszyński: Pierwszy raz słyszę coś podobnego.

Dr Lewicki: Czy prawdą jest, że jak Bobrowski zeznał, na długo przed ogłoszeniem listy szpiegów dochodziły głuche wieści o zdradzie Borowskiej?

Daszyński: Nic głuchego mnie nie doszło. (Wesołość). Co do Brzozowskiego uprzedzono nas na parę miesięcy przedtem. O Borowskiej nic nie wiedziałem przed ogłoszeniem. Inaczej natychmiast byśmy z nią zerwali.

Jeden z sędziów przysięgłych: Czy nie możnaby przypuścić, że jakaś osoba podszyła się pod nazwisko Borowskiej i że ta osoba opowiadała Petersonowi szczegóły z życia prywatnego prawdziwej Borowskiej, znane w Krakowie?

Daszyński: Borowska podała przecież Petersonowi swój prawdziwy adres na listy do szpitala Łazarza!

Sędzia przysięgły: Czy nie mogła ta osoba podać i adres Borowskiej?

Daszyński: Borowska mieszkała w szpitalu tylko krótki czas. U Petersona Borowska zemdlała. Opowiadała przytem rzeczy o mężu, w które absolutnie nie wierzę. Musiałby być bardzo zdeprawowanym mężczyzną, aby to robił, co mu zarzucała.

List pułkownika żandarmów.

Po zeznaniach posła Daszyńskiego zarządził przewodniczący krótką przerwę. Po przerwie Dr Heski przedkłada trybunałowi oryginały listów pułkownika żandarmów Annienkowa pisany do robotnika Olesia i list matki tegoż Olesia, pisany do syna z doniesieniem, że Annienkow go szuka. W liście do Olesia pisze Annienkow po rosyjsku, że w tej chwili przyjechał, że stoi w hotelu centralnym Nr. 20 i że oczekuje go między 4 a 5-tą, gdyż jutro jedzie. Robotnik ów zaniósł natychmiast list ten do posła Daszyńskiego.

Dr Lewicki: Czego ten list ma być dowodem?

Dr Heski: List ten dowodzi, że w samym Krakowie, pod okiem władz austryackich, odbywa się targowica dusz ludzkich. Sam pułkownik jedzie do Krakowa, aby zwerbować robotnika na szpiega. Kto wie, czy i początek zdrady Borowskiej nie rozpoczął się w Krakowie.

Dr Lewicki: Jeżeli list ten ma być materyałem dowodowym, to w takim razie trzeba przesłuchać Annienkowa, czy on rzeczywiście list ten pisał. (Oburzenie w całem audytoryum).

Dr Heski: Stwierdzam, że natychmiast po otrzymaniu listu udał się poseł Daszyński do dyr. Flattaua, z żądaniem aresztowania Annienkowa. Aresztowanie nie nastąpiło dlatego, ponieważ Flattau był na oficyalnem przyjęciu u Bobrzyńskiego.

Przewodniczący: Sprawa jest wyjaśnioną.

Świadek dr Michał Grodzieński

z Warszawy, żyd, wchodzi na salę. Po zaprzysiężeniu zeznaje:

Nie posądzam żadnej partyi socyalistycznej, które ogłosiły listę szpiegów, o podstęp lub o złą wolę. Wiem, że lista szpiegów jest bardzo dokładna. Padłem tylko ofiarą fatalnej omyłki. Do Krakowa przyjechałem nie w celu świadczenia w tym procesie, lecz celem widzenia się z Bakajem.

Przewodniczący: Burcew zeznał tu, że po proteście pana w „Kuryerze lwowskim“, ogłoszonym przed rokiem, wezwał pana do przedłożenia dowodów swej niewinności. Dotychczas nie reagował pan na to wezwanie.

Dr Grodzieński: W tej chwili pierwszy raz o tem się dowiaduję.

Dr Heski: Czy jest jeszcze jaki Grodzieński w Warszawie?

Dr Grodzieński: Jest. Jest on również lekarzem. Czy ma takie same imię, co ja, nie wiem.

Dr Heski: Dlaczego pan odniósł zarzut szpiegostwa do siebie? Wszak na liście Bakaja nie jest podane imię dra Grodzieńskiego? Dr Heski zapytuje dalej świadka, czy świadek tam, gdzie wymieniony na liście szpieg, na co tenże wśród poruszenia odpowiada: nigdy w życiu tam nie mieszkałem!

Dr Grodzieński opowiada dalej, że chciał się uniewinnić dlatego, ponieważ wiele osób zwracało się do niego z pytaniem, czy to prawda. Umieściłem w „Kuryerze lwowskim“ protest, potem zaś udałem się wprost do organizacyi „Bundu“, podałem adresy kolegów ze szpitala, którzy mnie znają. Delegatce „Bundu“ wręczyłem fotografię swą i próbę pisma, a po 6 tygodniach otrzymałem z organizacyi „Bundu“ pismo, w którem organizacya oświadcza, że nie ma żadnych danych do podejrzeń i odsyła mnie na odpowiednią drogę.

Przewodniczący: Jaka to ma być droga?

Dr Grodzieński: Wyjechać do Paryża i odbyć sąd z Bakajem.

Dr Heski: Kto jest podpisany pod listem „Bundu“?

Dr Grodzieński: Niema podpisu, jest tylko pieczątka.

Dr Heski: Jakto, niema podpisu?

Dr Grodzieński: Moi przyjaciele sprawdzili autentyczność pieczątki.

Dr Heski: Dlaczego Bund nie ogłosił tego dokumentu w swoich oficyalnych gazetach?

Dr Grodzieński: Nie wiem.

Dr Heski: Czy dokument ten jest wyrokiem sądu, czy też zwykłym listem? Czy Bakaj i Burcew byli słuchani na tym rzekomym sądzie?

Dr Grodzieński: Nie jest to wyrok, lecz pismo od organizacyi.

Dr Heski: Może to być zwykła kartka, dana panu z dobrego serca przez przyjaciół. Borowska mogłaby przynieść 50 takich kartek z pieczątką bez podpisów. Świadek Kulczycki zeznał, że był specyalnie w Genewie w tym celu, aby sprawdzić dane Bakaja co do Bundu. Stwierdził, że wszystkie szczegóły się zgadzają.

Dr Lewicki: Czy dowiadywał się pan u drugiego Grodzieńskiego, czy rewelacye Bakaja nie odnoszą się do niego.

Dr Grodzieński: Nigdy u niego nie byłem.

Dr Heski: Czy mówiono panu o innych pomyłkach w liście szpiegów, zestawionej przez Bakaja?

Dr Grodzieński: Nie.

Dr Heski: Czy pan należał do Bundu?

Dr Grodzieński: Nigdy w życiu.

Dr Heski: Czem był pański ojciec?

Dr Grodzieński: Obrońcą prywatnym.

Dr Heski: A ojciec tamtego Grodzieńskiego był cenzorem dla pism żydowskich przy policyi. (Poruszenie).

Przewodniczący: Ma pan nowy dowód swojej niewinności. (Poruszenie).

Dr Heski: Szkoda, że niema Bakaja!

Horowicz spieszy na pomoc Lewickiemu.

Dr Lewicki oznajmia z miną tryumfalną, że właśnie otrzymał telegram od Horowicza ze Lwowa (korespondenta „Głosu narodu“), w którym oznajmia, że żona jego może potwierdzić, że Borowska w czerwcu 1905 wcale nie wyjeżdżała z Krakowa. Prosi o jej przesłuchanie.

Dr Heski: Naturalnie, że nie wyjeżdżała, bo wtedy rodziła dziecko i leżała w połogu. Dr Lewicki robi niepotrzebną historyę z panią Horowiczową.

Borowska, zapytana, opowiada, że żyła w przyjaźni z Horowiczową przez wakacye roku 1905 i ciągle ją widywała.

Dr Heski: Przez całe wakacye?

Borowska: Przez część wakacyj.

Dr Heski: Nam nie chodzi o czas od 21 czerwca do końca czerwca.

Świadek Krzysztoń zeznaje: Dnia 4-go maja po powrocie ze Lwowa przeczytałem „Czerwony Sztandar“ na wykładzie prof. Rosnera. Widząc niedokładności, zwróciłem się po informacyę do Haeckera. On powiedział mi, że niestety na czarnej liście jest Janina Borowska. Istnieje były urzędnik ochrany, pomagający rewolucyi i ten to potwierdza. Haecker wskazał mi na prawdziwość listy: nazwiska Borkowskiego, Kęsickiego i powołał się na rozmowę swą z p. Borowską. Na świadku zrobiło to ogromne wrażenie. Haecker powiedział mi, że teraz rozumie jej opowiadanie, że „popełniła zbrodnię“. Świadek kolegom potwierdził wiadomość z czarnej listy, a szczegóły zachował dla siebie.

Wieczorem przeczytał „Naprzód“ z znanym artykułem. Na drugi dzień zwołał kolegów i powiedział im, że jest niemożliwem wobec takich wiadomości pracować z Borowską. Wszyscy się zgodzili na to.

Gdy Borowska nadeszła, podszedł do niej z kolegą Lustgartenem i dał jej „Naprzód“ i „Czerwony Sztandar“. Ona, czytając to w szatni, zawołała: „A cóż będzie z memi rygorozami?“ Odpowiedział, że dopóki się nie oczyści, nie może tu chodzić.

Przewodniczący zwraca uwagę, że to nowy szczegół o rygorozach.

Krzysztoń: W śledztwie tego nie podkreślałem, bo nie uważałem to za nazbyt ważne i streszczałem się. Następnie radziłem jej, by się udała do „Naprzodu“ i tam sprawę wyjaśniła. Ona udała się do prof. Rosnera. Ten zawołał świadka, który przedłożył mu „Czerwony sztandar“ i miał z nim dłuższą rozmowę. Borowska potem zabrała „Naprzód“ i „Czerwony sztandar“ i poszła. Przez kilka dni się nie zjawiała. Po trzech dniach zastał u siebie w domu karty świadków, którzy go wyzwali imieniem Borowskiego. Zastępywali go dr Kapellner i kol. Lustgarten. Tymczasem świadek zachorował, a „Naprzód“ wydrukował w międzyczasie notatkę prostującą i Borowska dalej chodziła na wykłady do Zielonych Świąt.

W kilka dni po oświadczeniu świadków Krzysztonia, że on szpiegom ani ich obrońcom nie powinien dać satysfakcyi, napadł Borowski na niego i uderzył, za co go tenże obił, a Borowski uciekł. Potem był wiec studentów medycyny, w którym nie brał udziału. Wykluczono Borowską: ona jednak demonstracyjnie przychodziła, a koledzy wtedy solidarnie wychodzili z wykładów.

Świadek już dawno strejkował, bo była wówczas sprawa Wahrmunda. Przekonanie swe opierał na Haeckerze. Nie miał z Borowską żadnych bliższych stosunków.

Sędzia przys. Chyliński: Czy świadek, dowiedziawszy się od Haeckera o „zbrodni“, badał to i dopytywał się?

Krzysztoń: Przekonało mnie to, że wiadomości są stwierdzone przez urzędnika z ochrany, służącego obecnie rewolucyi. Wieść

o „zbrodni" była tylko momentem potwierdzającym, dodatkowym.

Haecker wyjaśnia tu „awanturę", którą mu zrobił Daszyński: Daszyński artykułu nie czytał, wiadomości żadnych bliższych nie miał. Dopiero po rozmowie ze mną przychylił się do mej myśli, dowiedziawszy się, skąd i jakie wiadomości są. „Zbrodnia" wyjaśniła mu się przy czytaniu czarnej listy. Że nie godziłem na potępienie Borowskiej, świadczą moje początkowe zabiegi. Czułbym się szczęśliwym, gdyby jakiś cud oczyścił p. Borowską, a ja mógłbym jej złożyć oświadczenie, że jest niewinną i że ją przepraszam, ale wobec faktów istniejących jest to niemożliwością. Spełniłem swój obowiązek obywatelski.

Dr Lewicki: Czy sąd koleżeński miano zwołać w sprawie Borowskiej?

Krzysztoń: Z początku nikt jej nie oskarżał, tylko wstrzymano się do wyjaśnienia sprawy; później, gdy uchwalono bojkot, było już po zajściu z Borowskim, a ja nie brałem już w niczem udziału — więc nie mogłem zwoływać żadnych sądów. — Borowska test nie straciła, ani kursu; bojkot jej w studyach nie zaszkodził. Kolega Lustgarten, zanim mu dałem „Czerwony sztandar", robił dochodzenia.

Na tem rozprawę odroczono do godz. 4 po południu.

Przegląd polityczny.

Zjazd ludowców. Na odbytem onegdaj w Krakowie posiedzeniu wydziału Rady naczelnej i posłów polskiego stronnictwa ludowego uchwalono wybrać komisyę z pięciu, która wypracuje memoryał, zaopatrzony podpisami członków wydziału Rady naczelnej i posłów, z oświadczeniem, że za kierunek i taktykę stronnictwa w sejmie i Radzie państwa przyjmują pełną odpowiedzialność. Memoryał ów odeprze zarzuty osobistej natury, podnoszone przeciw posłowi Stapińskiemu, jako prezesowi stronnictwa. Wybrano również komisyę, która ma skwalifikować winę „Gazety ludowej" i przygotować stosowne wnioski na Radę naczelną. Powzięto nadto następującą uchwałę: Wydział Rady naczelnej wraz z posłami P. S. L., rozpatrzywszy stan rzeczy, stwierdza, że postępowanie „Gazety ludowej" i grupujących się koło niej osób wychodzi na szkodę stronnictwa.

Co do stanowiska wobec obecnego przesilenia w ministerstwie dla Galicyi postanowiono dołożyć wszelkich starań, aby prezesura Koła polskiego i ministeryum dla Galicyi spoczęło w rękach szczerze demokratycznych, lub ludzi, mających zrozumienie dla interesów ekonomicznych ludu. Ze względu na obsadzenie ministerstwa skarbu p. Bilińskim, niedopuszczalne jest dalsze obsadzanie kierowniczych stanowisk osobami, stojącemi w sferze wpływów wszechpolskich.

Z powodu wznowionych przez rząd starań o odnowienie traktatu handlowego z Rumunią wezwano prezydyum i posłów P. S. L., by w zrozumieniu najżywotniejszych interesów ekonomicznych włościan wystąpili jak najenergiczniej przeciw traktatowi, gdyby w czemkolwiek szkodził interesom rolniczym Galicyi.

Następnie zajmowało się zebranie sprawami: asekuracyi „Wisła", Banku parcelacyjnego, Banku ludowego i „Gazety powszechnej".

Obradom, które trwały cały dzień, przewodniczył rano wiceprezes Bojko, po południu prezes Stapiński.

Nowe ugrupowanie się stronnictw w parlamencie. W poszukiwaniu za sprzymierzeńcami do walki z bar. Bienerthem przymknęli Czesi do południowych Słowian i z dodatkiem kilku moskalofilów utworzyli „Unię słowiańską", do której należy 125 członków: 28 czeskich agraryuszów, 20 młodoczechów, 20 Słoweńców i Chorwatów, 17 klerykalnych Czechów, 12 czeskich radykałów, 5 moskalofilów, 4 Czechów morawskich i 2 czeskich realistów. „Unia" ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym byłego ministra Pacaka, a kierownictwo objęła komisya parlamentarna, złożona z 16 członków.

Powody opozycyi czeskiej są znane; natomiast południowi Słowianie zdecydowali się przejść do opozycyi z następujących powodów: 1) dla zademonstrowania przeciw założeniu uniwersytetu włoskiego w Tryeście, 2) z powodu zamianowania 2 Niemców styryjskich: dra Hochenburgera i hr. Stürgkha ministrami, 3) dla wywalczenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie.

„Unia" zamierza rozpocząć swą działalność parlamentarną od zblokowania porządku dziennego przez postawienie szeregu wniosków nagłych i od postawienia żądania odpowiedniej reprezentacyi w nowem prezydyum Izby.

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze dyrekcyi krakowskiej! Kandydatem do komisyi personalnej z ramienia organizacyi w miejsce tow. Szydlika jest Jan Packan, dozorca pomp w Krakowie.

Prosimy mężów zaufania, aby natychmiast rozwinęli agitacyę, gdyż termin wyborów upływa już 24 b. m.

Sekretaryat.

TELEGRAMY

z dnia 19 lutego

Masowe rewizye w Czechach.

Praga. Wczoraj przed południem odbył się szereg nowych rewizyj na Malej Stranie. — Materyał odesłano do sędziego śledczego.

W Gniewinie żandarmerya szukała za ulotnemi pismami treści antymilitarnej, rozrzuconemi przez czeskich narodowych socyalistów pomiędzy górnikami. Przeprowadzono kilka rewizyj domowych.

Wczoraj prokuratorya skonfiskowała: „Narodni Listy", „Venkov", „Czas", „Pravo Lidu", oraz kilka tygodników, które krytykowały przedsięwzięte w Pradze rewizye i śledztwa.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm obradował w dalszym ciągu nad kontyngentem rekrutów.

Poseł Kmethy wystąpił ostro przeciw wywodom rumuńskiego posła Maniu, który mówił w duchu chrześcijańsko społecznym.

Ponieważ poseł Kmethy nazwał interpelacyę partyi chrześcijańsko-społecznej wniesioną w parlamencie austryackim „impertynencyą", prezydent Justh wezwał go do porządku, a na rekryminacyę posłów oświadczył, że dla niego postępowanie prezydenta austryackiej Izby nie jest miarodajnem i oby Bóg uchronił Węgry od tego, by w sejmie węgierskim rozgrywały się podobne sceny, jak w austryackiej Izbie posłów. „Proszę nie zalecać naśladowania austryackiego parlamentu ani też czynności jego prezydenta".

W dalszej dyskusyi przemawiał prezydent ministrów Wekerle, który ze względów państwowych i normalnej administracyi prosił o uchwalenie kontyngentu rekrutów, poczem powiedział: „Zwracam się z prośbą uchwalenia kontyngentu rekrutów także ze względu na obecne stosunki, gdyż co do sytuacyi zagranicznej musi się powiedzieć, iż jest ona conajmniej niepewną".

Wkońcu w sposób stanowczy wystąpił przeciw posłowi Maniu.

Duma o położeniu na Kaukazie.

Petersburg. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Dumy ukończono dyskusyę nad interpelacyą skrajnej prawicy z powodu ciągłych wykroczeń „terorystycznych" na Kaukazie.

W ciągu pierwszych pięciu posiedzeń, na których nad sprawą tą dyskutowano, dyskusya była bardzo burzliwą. Interpelanci zarzucili namiestnikowi Kaukazu hr. Woroncewowi-Daszkowowi, że był bezczynnym i postępował wbrew ustawie, skutkiem czego wzrósł ruch separatystyczny na Kaukazie wśród szczepów i ucisk mieszkających tam Rosyan.

Posłowie z lewicy, a wśród nich także posłowie z Kaukazu podnosili, że ekspedycye karne i samowola czynią pobyt na Kaukazie niemożliwym. Ormiańscy posłowie zaprzeczyli istnieniu ruchu zmierzonego do oddzielenia Kaukazu.

Zastępcy namiestnika Nolde i senator Niczkiewicz wskazywali, że dla Kaukazu nie istniało żadne inne zarządzenie niż dla reszty Rosyi, gdzie obecnie objawia się „teror". Namiestnik stara się przeprowadzić reformy i dotyczące projekty ustaw są częściowo wniesione w Dumie. Dopiero po przeprowadzeniu tych reform może powrócić spokój.

W końcu przyjęto rezolucyę postawioną przez październikowców, zawierającą żądanie gruntownego śledztwa z powodu nadużyć lokalnej administracyi, reorganizacyi władz administracyjnych głównie policyi i przeprowadzenia pozytywnych reform w stosunkach agrarnych, sądownictwie i oświacie ludowej.

Nowy prokurator „św. synodu".

Petersburg. Członek rady państwa senator Łukianow zamianowany został starszym prokuratorem synodu w miejsce Izwolskiego.

Rewolucya perska.

Londyn. Według doniesienia z Teheranu, ks. Shua es Saltaneh, gdy przybył 16 b. m. z Europy do Resztu został przez rewolucyonistów pojmany. Żądają oni za wypuszczenie księcia na wolność 100.000 funtów szterlingów.

Grzeczności angielsko-niemieckie.

Londyn. Na posiedzeniu ciał gminnych postanowiono zaprosić starszego burmistrza i burmistrza oraz innych reprezentantów władz miejskich w Berlinie i Charlottenburgu do Londynu.

Bandy serbskie.

Prisrent. Wśród tutejszych Serbów zbierane są składki dla uzbrojenia serbskich band. Zebranych 600 kor. wysłano do Belgradu.

Ze strony serbskiej jeszcze ciągle agitują za serbskim bojkotem towarów austryackich, agitacya ta jednakże nie jest owocną.

Układy nowego ministra spraw zagranicznych.

Konstantynopol. „Szuraj Ummet" donosi, że nowy minister spraw zagranicznych Rifaat basza w podróży do Konstantynopola odwiedzi stolice europejskie, aby konferować z ministrami spraw zagranicznych.

Ugoda austryacko-turecka.

Konstantynopol. Wielki wezyr oświadczył wobec redaktora dziennika „Sabah", że wczorajsza rada ministeryalna przyjęła umówione zmiany w protokole i że protokół dzisiaj albo jutro będzie przesłany austro-węgierskiej ambasadzie.

KRONIKA.

Kraków, 19 lutego.

Nowiny krakowskie.

Robotnicy stolarscy i tapicerscy urządzają w sobotę 20 b. m. wielką zabawę taneczną z kotylionem. Dochód przeznaczony na fundusz strejkowy, który towarzysze stolarscy mieć muszą, gdyż związek fabrykantów uchwalił w całej Austryi przeprowadzić szereg lokautów, by zgnieść centralną organizacyę. Wzywa się towarzyszów, aby połączyli przyjemne z pożytecznem i przybyli licznie na zabawę, a fundusz nasz będzie pomnożony.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Komisya, rozpatrzywszy oferty, oddała roboty ziemne na gruntach pomiędzy ulicami Zwierzyniecką a Wolską firmie Romanowski i Kramarczyk, a roboty ziemne za ulicą Długą spółce Józef Zarzycki i bank melioracyjny. W ten sposób rozpoczną się prace około przygotowania terenów pod parcelacyę.

Komisya omówiła sprawę rozpisania konkursu na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa, a po dłuższej dyskusyi odroczono posiedzenie do pierwszych dni przyszłego tygodnia.

W sprawie morderstwa Ferberów aresztowano jeszcze jednego rzekomego wspólnika w osobie 26-letniego Franciszka Skupińskiego z Włoszowy w Królestwie. Skupiński przed kilku dniami przytrzymany został w Jaworznie i za używanie fałszywego nazwiska skazany na 7 dni aresztu. Po odsiedzeniu tej kary żandarmerya nabrała podejrzenia, że był on wspólnikiem Barcickiego-Bilskiego w zamordowaniu Ferberów i odstawiła go do tutejszej policyi. Okazało się jednak, że Skupiński ze sprawą tą nie ma nic wspólnego, natomiast przyznał się, że w sierpniu r. z. brał udział w napadzie rabunkowym na dom pewnego gospodarza w Czarnym Lesie (gubernia piotrkowska) a Barcickiego zupełnie nie zna.

Dla wyświetlenia jego przeszłości policya tutejsza zwróciła się o informacye do policyi rosyjskiej.

Nieszczęśliwe wypadki. 15 letni parobek Józef Koprowski, pracując wczoraj w Nowej Wsi Narodowej przy sieczkarni, skaleczył się ciężko w lewą dłoń, tak, że ma poodgniatane palce. Opatrzyło go pogotowie i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Wczorej wieczorem pośliznął się na ulicy uczeń gimnazyalny Henryk Gałkiewicz i odniósł ciężką ranę na głowie.

Za stręczenie do nierządu aresztowano wczoraj 22 letniego cholewkarza Seinwela Molkena i 20 letniego krawca Judę Hechta. Sprawa przedstawia się tak, że w jednym z domów noclegowych na Kazimierzu przytrzymano 2 nieletnie dziewczątka na stosunku z pewnym starszym jegomością, a dziewczątka podały, że Molken i Hecht namawiali je do pójścia do hotelu.

— Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Wieczór trzech króli".

Sobota: „Bliźnięta z Brighton", komedya w 3 aktach z prologiem Tristana Bernard'a i „Zacisze domowe", komedya w 1 akcie I. Courtelin'a.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Don Kiszot" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Bliźnięta z Brighton" i „Zacisze domowe".

Poniedziałek: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".

Wtorek: „Małgorzatka".

Środa: „Noc listopadowa".

Czwartek: „Lilla Weneda".

Piątek: „Bliźnięta z Brighton" i „Zacisze domowe".

Sobota: „Sen srebrny Salomei", rom. dram. w 5 aktach J. Słowackiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sposób na żony" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sen srebrny Salomei".

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Złota Czaszka" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Fircyk w zalotach", komedya Zabłockiego (przedstawienie amatorskie).

— Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Wesoła dwójka".

Niedziela o godz. 4 po południu: „Warszawa w nocy". — O godz. 7½ wieczorem: „Wesoła dwójka".

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w sobotę od godz. 7 do 8 wieczorem: inżynier Leonard Freudenson: „Elektryczność jako energia".

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— Na walnem zgromadzeniu Tow. Bratniej Pomocy Uczniów Akademii Sztuk Pięknych w dniu 18 b. m. wybrano zarząd, który się ukonstytuował w sposób następujący: prezes: Kazimierz Witkiewicz, wiceprezes: Kazimierz Kostynowicz, skarbnik: Jan Drzewiecki, sekretarz: Józef Klochowicz.

Nowiny lwowskie.

Śmierć z golenia się. Onegdaj umarł we Lwowie 22 letni akademik Władysław Kucharski, syn radcy wydziału krajowego, wskutek zakażenia krwi. Nabawił się go wskutek zacięcia się brzytwą przy goleniu się; mimo operacyi nie zdołano uratować go.

Ustąpienie Pustoszkina. „Hałyczanin", główny organ moskalofilski, potwierdza fakt odwołania konsula rosyjskiego Pustoszkina. Powodem jest — jak już doniesiono — jego dowiedziony udział w aferze szpiegowskiej Monczałowskiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wielka maskarada robotnicza (z kotylionem)** odbędzie się w niedzielę 21 b. m. w salach p. Goldberga w Czarnej Wsi 39. Program: 1) Pochód masek 2) Tańce na dolnej i górnej sali. 3) Tombola (każdy drugi los wygrywa). Początek o godz. 4 po południu. Wstęp: dla pań 50 h, dla panów 60 h. Czysty dochód na budowę Domu robotniczego w Czarnej Wsi.

* **Zabawa kostyumowo-maskowa** Stowarzyszeń robotniczych w Podgórzu odbędzie się w sobotę 20 b. m. w sali „Domu robotniczego" (plac Serkowskiego 11). Tańce prowadzić będzie p. E. Bobulski. Muzyka salonowa. Liczne niespodzianki i kotylion. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 1 K, dla pań 80 h

* **W Myślachowicach** (p. Trzebinia) urządza zarząd główny Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza na żądanie robotników w niedzielę 21 b. m. wykład popularny p. K. Czapińskiego p. t.: „Kwestya robotnicza w przemyśle" (z obrazami), oraz wysyła biblioteczkę wędrowną.

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza W sali restauracyi „Lehrerhaus", VIII Langegasse 20, w niedzielę 21 b. m. punktualnie o godz. 3½ po południu odbędzie się wykład dra Sawickiego: „O trzęsieniu ziemi we Włoszech".

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" urządza w niedzielę 21 b. m o godz. 7 wieczór zabawę kotylionową z niespodziankami w sali Stow., VII. Neubaugasse 5. Wstęp od osoby 50 h.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710)